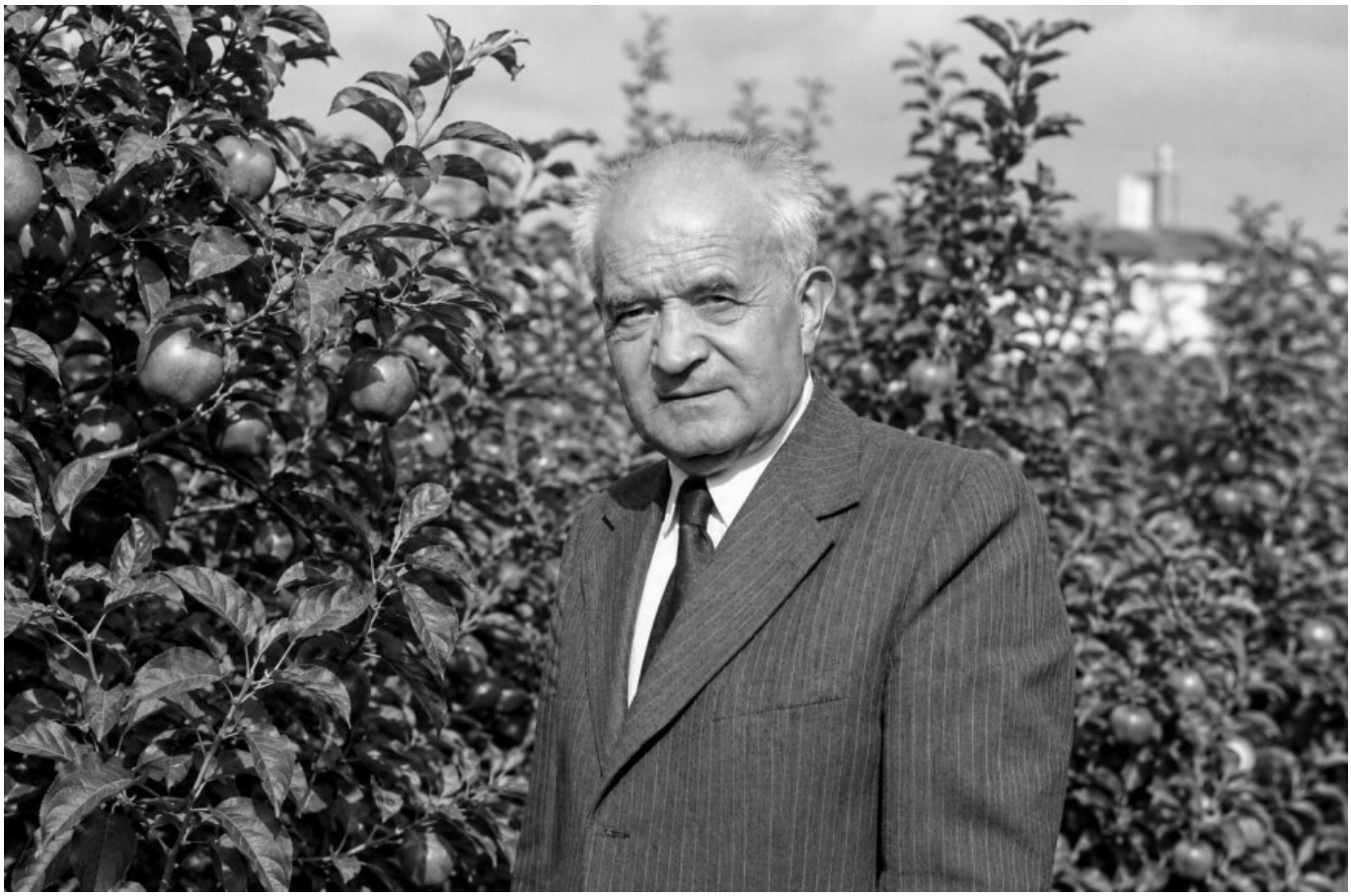
Profesor Szczepan Pieniążek. Człowiek, który nauczył Polaków jeść jabłka

data aktualizacji: 2026.07.05 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Był twórcą i wieloletnim dyrektorem Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, profesorem, pomologiem i fizjologiem roślin, członkiem Polskiej Akademii Nauk, autorem licznych publikacji naukowych i popularyzatorskich. Został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. (Zdjęcie pochodzi ze zbiorów Archiwum Instytutu Ogrodnictwa - PIB w Skierniewicach)

Zanim jabłko stało się jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich owoców, trzeba było kogoś, kto uwierzy, że sadownictwo może być nowoczesną nauką, a nie tylko wiejską praktyką przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W Skierniewicach tym kimś był profesor Szczepan Aleksander Pieniążek – uczony, organizator, gawędziarz, człowiek trudnych kompromisów i wielkich ambicji. Jego córka, Emilia Mroczkowska, przypomina ojca nie z pomnika, lecz ze spacerów po sadach, rodzinnych rozmów i pamięci o czasach, w których nawet cytryny hodowano na skierniewickich parapetach.

W **„Pamiętniku Sadownika" profesor Szczepan Pieniążek** wyznał:

„od wczesnej młodości lubiłem pisać, wyżywałem się więc w listach, opisując moim przyjaciołom

nieznany kraj i moje wrażenia”.

Pisał o świecie oglądanym po raz pierwszy, o Ameryce, wojnie, nauce, polityce, ludziach i Skierniewicach. Dziś, gdy miasto przygotowuje się do swojego owocowego święta, lektura tych wspomnień nabiera szczególnego smaku. To opowieść o człowieku, który potrafił zobaczyć w jabłku nie tylko owoc, ale także cywilizacyjny projekt.

Bo zanim jabłka były w Polsce oczywistością – dostępną, tanią, obecną w sklepach, sadach i kuchniach – ktoś musiał zbudować wiedzę, sieć instytucji, wykształcić ludzi, otworzyć ich na świat. Profesor Pieniążek połączył naukę z praktyką. Uczył Polaków jeść jabłka, ale także uprawiać je nowocześnie, przechowywać, selekcjonować odmiany, patrzeć na sad jak na laboratorium przyszłości.

„Był niezmiernie życzliwym człowiekiem”

– *Był niezmiernie życzliwym człowiekiem. Byłam bardzo związana z ojcem. Żywe w mojej pamięci są wspólne spacery w sadach. Spędzaliśmy ze sobą dużo czasu. Rozmawialiśmy* – wspomina **Emilia Mroczkowska, córka profesora**.

W jej opowieści prof. Pieniążek nie jest wyłącznie akademikiem z podręcznika ani nazwiskiem z miejskich pomników. Jest ojcem. Człowiekiem, który miał w sobie ciepło, ciekawość świata i dystans do siebie.

– *Chętnie przechodził z ludźmi na „ty”, nie nadużywał tytułów, nie budował wokół siebie zbędnego ceremoniału* – opowiada pani Emilia.

Studenci i współpracownicy wspominali go z kortów tenisowych przy parku, z boiska do siatkówki, z rozmów, które zaczynały się od nauki, a kończyły na anegdocie.

– *Ojciec był porządnym człowiekiem, patriotą, ludzie go szanowali. Pamiętam, że bardzo mi doskwierał ciężar bycia jego córką. W Skierniewicach absolutnie nie byłam anonimowa* – mówi Emilia Mroczkowska. – *Byłam nieśmiałą dziewczyną, nie potrafiłam się przyzwyczaić do tego, że na ulicy pokazywano mnie palcami.*

Ameryka, czyli lekcja nowoczesności

Szczepan Pieniążek wypłynął do Stanów Zjednoczonych na pokładzie „Batorego”. Nie znał angielskiego. Płynnie mówił po francusku, ale za oceanem niewiele mu to pomagało. Sam wspominał z ironią, że koledzy żartowali z jego wyjazdu. Mówili o nim „gwiazdeczka” – ten, który ponoć nie odróżnia jabłoni od gruszy. Odróżniał, choć przyznawał, że wiele musiał się nauczyć. Pracę magisterską napisał z cytologii. Sadownikiem został trochę przez przypadek.

Ameryka była dla niego szkołą… obyczaju. W „Pamiętniku Sadownika” zapisał scenę z restauracji: kelnerka podała kartę i postawiła przed każdym szklankę wody z kostkami lodu. Dziwił się, że Amerykanie piją zimną wodę, jedzą lody zimą i latem, łączą mięso ze słodkimi galaretkami, piją mleko po befsztyku, jedzą sałatę, ogórki, paprykę, selery naciowe, cukinię i słodką kukurydzę.

Z początku patrzył na te zwyczaje z dezaprobatą. Potem zrozumiał ich sens. Najbardziej podobało mu się to, że w codziennym jadłospisie było tak wiele warzyw i owoców. Wspominał, że wiele z nich jadł po raz pierwszy. Wśród nich była sałata główkowa, którą po wojnie wprowadzono w Polsce jako

sałatę kruchą.

Wojna usłyszana przez radio

1 września 1939 roku Pieniążek był za oceanem. Wspominał, że już wczesnym rankiem usłyszał przez radio wiadomość o niemieckiej napaści na Polskę, bombardowaniu Warszawy, dworców i lotnisk. Wolny czas spędzał przy odbiorniku, słuchając komunikatów z wojny. Czekał na reakcję Anglii i Francji.

Czekaliśmy długie trzy dni, ale wreszcie Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Wysłuchana została nasza modlitwa – o wojnę powszechną za wolność ludów, prosimy Cię Panie"

– zapisał.

Wojna uniemożliwiła mu szybki powrót. Do Polski wrócił dopiero po jej zakończeniu, w 1946 roku, z żoną i córką. Wracał nie do kraju, który opuścił, ale do państwa już podporządkowanego nowej władzy. Przywiózł amerykańskie doświadczenie, doktorat, kontakty, ambicję budowania nowoczesnej nauki. W realiach stalinowskich to wszystko mogło być atutem, ale mogło też stać się śmiertelnym ciężarem.

– Rodzice do Polski wrócili po wojnie. To był rok 1946, zaczynały się naprawdę ciężkie czasy. Ojciec, który odbywał stypendium naukowe w Stanach Zjednoczonych, niebezpiecznie zwracał na siebie uwagę tych, którzy rządzili w nowej Polsce – mówi Emilia Mroczkowska.

Wspomina nocne rozmowy rodziców. Lęk. Niepewność. Pytanie, jak żyć dalej.

Łysenko i cena przetrwania

W biografii Pieniążka powraca wątek łysenkizmu – jednej z najbardziej ponurych kart historii nauki XX wieku. Trofim Łysenko, faworyt Stalina, odrzucał genetykę, negował istnienie genów i podporządkowywał biologię ideologii. W Związku Radzieckim jego doktryna stała się obowiązująca. W okresie stalinizmu narzucono ją również krajom zależnym od Moskwy.

Emilia Mroczkowska nie ukrywa irytacji, gdy słyszy, że jej ojciec „uznał teorię Łysenki".

– Ile wart jest ten zarzut, gdy pomija się kontekst? Niby co ojciec miał zrobić? Przecież jego podróż do ZSRR miała miejsce w czasie ciężkiej nocy stalinowskiej. W latach pięćdziesiątych nikt nie dyskutował z pupilem Stalina i jego „nową biologią". Czy ojciec wierzył w „naukę" szarlatana? Oczywiście, że nie. Ale co miał zrobić? Jak miał sprzeciwić się koryfeuszowi nauki – towarzyszowi Stalinowi? Czystki stalinowskie to nie wymysł – mówi córka profesora.

Sam Pieniążek po latach pisał o Łysence bez złudzeń. Wspominał jego niski wzrost, charyzmę, włosy odgarniane władczym ruchem z czoła i chrapliwy głos. Zapamiętał pokaz kłosa pszenicy, w którym Łysenko wskazywał ziarnko żyta jako dowód przemiany jednego gatunku w drugi. ***„Uwierzyłem mu. Na krótko zresztą"*** – zapisał.

Profesor wyznał:

Propagowanie jego idei w Polsce to był mój kompromis z władzą. Nie po to wróciłem ze

Stanów, żeby siedzieć w więzieniu, ale by służyć krajowi”.

Profesor Pieniążek, o czym wielu zapomina, nie żył w warunkach akademickiej wolności, lecz w systemie, gdzie granica między karierą a więzieniem mogła przebiegać przez jedno publicznie wypowiedziane zdanie.

– *Ojca wielokrotnie ostrzegano przed aresztowaniem i ostatecznym zakończeniem kariery. Żyć i budować, czy dać się zamordować, zadając kłam idiotyzmom łysenkizmu? Wielu współczesnych nie jest w stanie pojąć znaczenia tego dylematu* – mówi Emilia Mroczkowska.

– *Dzięki takim kompromisom* – dodaje – p*rofesor mógł później wysyłać młodych Polaków na staże i praktyki do Stanów Zjednoczonych. Mógł budować instytut. Mógł przebijać żelazną kurtynę nie deklaracjami, lecz transferem wiedzy.*

Instytut, czyli Skierniewice jako centrum sadownictwa

Instytut Sadownictwa powołano do życia w styczniu 1951 roku, niespełna pięć lat po powrocie profesora do Polski. Dla Skierniewic była to decyzja formacyjna. Miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków nauk ogrodniczych w kraju. Pieniążek potrafił walczyć o przestrzeń dla nauki nawet wtedy, gdy naprzeciw stała partyjna administracja.

W „Pamiętniku Sadownika” wspominał, że dzięki jego interwencji u Władysława Gomułki budynek komitetu partii nie stanął w miejscu, które zagrażałoby rozwojowi instytutu. Ostatecznie posadowiono go tam, gdzie proponował profesor.

Jego wspomnienia nie są jednak tylko sentymentalnym albumem. To również zapis miasta w czasach przemocy, lęku, partyjnych zależności i lokalnych układów. Pieniążek notował historie, które pokazują realia PRL bez upiększeń: arogancję władzy, tuszowanie niewygodnych spraw, mechanizmy awansu, w których partyjna legitymacja mogła znaczyć więcej niż odpowiedzialność.

W tym sensie „Pamiętnik Sadownika” jest czymś więcej niż autobiografią uczonego. Jest dokumentem epoki.

Odmówił miejsca w Sejmie

W 1974 roku Edward Gierek zaproponował, by Szczepan Pieniążek został posłem na sejm w wyborach planowanych na rok następny. Formalnie kandydatów zgłaszał Front Jedności Narodowej, faktycznie decyzje zapadały w strukturach partyjnych. Profesor miał otrzymać miejsce „mandatowe”, czyli takie, które w praktyce gwarantowało wybór.

Odmówił.

Po latach tłumaczył, że prawdziwą przyczyną była całkowita utrata wiary w komunizm, nawet w jego polską, łagodniejszą odmianę.

Czułem, że pewnych rzeczy nie mógłbym już robić, np. głosować w Sejmie na komendę” – wspominał.

Nie mógł jednak powiedzieć tego wprost. Obawiał się, że otwarty sprzeciw zamknie mu drogę do prowadzenia Polsko-Amerykańskiej Wymiany Rolniczej.

To kolejna scena z biografii człowieka, który balansował między lojalnością wobec własnego sumienia a odpowiedzialnością za dzieło większe niż osobista wygoda.

Trzy czwarte sali wstało

We wrześniu 1991 roku w Skierniewicach obchodzono jubileusz 40-lecia Instytutu Sadownictwa. Sala kinoteatru Polonez pomieściła około 400 osób. Dla profesora było to wielkie przeżycie. Wspominał, że dużą część uroczystości poświęcono jego roli w budowaniu nowoczesnego sadownictwa w Polsce.

Najbardziej poruszający moment przyszedł, gdy Gerard Bąkowski poprosił, aby wstali wszyscy ci, których Pieniążek wysłał na roczny lub dłuższy staż do Ameryki.

Powstało trzy czwarte sali.

Minister rolnictwa dziękował profesorowi za „transfer wiedzy" z Zachodu do Polski w czasach, gdy żelazna kurtyna miała oddzielać kraj od świata. Dziękował za to, że profesor nie bał się tej kurtyny przebijać.

Dziś Emilia Mroczkowska, gdy przylatuje do Polski, odwiedza Skierniewice. Nadal nie jest tu anonimowa. Przede wszystkim jednak – jak mówi – wciąż jest u siebie.

Na rynku, przed ratuszem, pod jabłonką, od 2009 roku siedzi profesor Pieniążek. Pomnik-ławeczkę wykonał Robert Sobociński. Córka profesora siada obok ojca zawsze ze wzruszeniem.

– *Bardzo mnie cieszy to miejsce i pomnik. Artysta naprawdę wiernie oddał postać mojego ojca* – mówi. – *Wielką przyjemność sprawia mi spacer po mieście, które w ostatnich latach bardzo się zmieniło, wypiękniało. Mieszkałam w osadzie pałacowej, tam bawiłam się z rówieśnikami.*

W jej wspomnieniach powraca także rodzinny dramat emigracji. Pierwszy raz wyjechali do Stanów w latach siedemdziesiątych. Profesor napisał wtedy głęboki, osobisty list, z którego wynikało, że nie popiera planów emigracyjnych. Rodzina wróciła do Polski. Dopiero po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy brat Emilii Mroczkowskiej działał w opozycji, ojciec sam zasugerował wyjazd z kraju. On został. Matka nigdy nie chciała emigrować.

Człowiek, który zostawił smak

Szczepan Aleksander Pieniążek urodził się 27 grudnia 1913 roku. Zmarł 1 lipca 2008 roku. Został pochowany na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Był twórcą i wieloletnim dyrektorem Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach, profesorem, pomologiem i fizjologiem roślin, członkiem Polskiej Akademii Nauk, autorem licznych publikacji naukowych i popularyzatorskich. Został odznaczony m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Po przejściu na emeryturę zainicjował stworzenie kolekcji historycznych odmian jabłoni. To piękna puenta jego życia: człowiek nowoczesności, który rozumiał wartość pamięci. Uczony zapatrzony w przyszłość, który wiedział, że starych odmian nie można bezmyślnie wycinać z krajobrazu.

W Skierniewicach jego obecność jest czymś więcej niż nazwą instytutu, pomnikiem czy

wspomnieniem w książkach. Jest częścią miejskiej tożsamości. W jabłku, w sadzie, w święcie owoców, w opowieściach ludzi, którzy go pamiętają.

MOŻE CI ZAINTERESOWAĆ:

Twoje stopy wysyłają sygnały alarmowe. Zobacz, jakich objawów nigdy nie wolno Ci lekceważyć

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45564-profesor-szczepan-pieniazek-czlowiek-ktory-nauczyl-polakow-jesc-jablka